

kwartalnik
literacko-kulturalny
nr 27 (1/2019)
styczeń/marzec

ISSN 2299-5692

ejeWator

SEN

HANNA
BRAKONIECKA

JAN
DRZEŹDŹON

MAŁGORZATA
WADŹET
GARDASIEWICZ

MATEUSZ
MELANOWSKI

RAFAŁ
SKONIECZNY

YOKO
TAWADA

MARTA
ZELWAN

NINA
ZIELIŃSKA-
-KRUDYSZ

JERZY
BENIAMIN
ZIMNY



9 772299 569278 27

cena 25 zł (w tym 5% VAT)

Damian Romaniak
Beksiński kontra Paryż

Piotr Dmochowski, *Zmagania o Beksińskiego, Beksiński - Dmochowski. Listy 1999-2003*, Wydawnictwo MD, Warszawa 2016, 2017

Rozumiem tych czytelników i odbiorców kultury, którzy mają już dosyć tematu Beksińskiego i rodziny Beksińskich .

Jakiś czas temu, recenzując na łamach „elewatora” obszerną monografię Wiesława Weissa *Tomasz Beksiński. Portret prawdziwy*, zwróciłem uwagę, że całą medialną lawinę wywołała Magdalena Grzebałkowska swoją znakomitą publikacją *Beksińscy. Portret podwójny*. Autorka przez dwa lata skrupulatnie zbierała materiały, rozmawiała z ludźmi dobrze znającymi członków „ostatniej rodziny” i w efekcie powstała książka porażająca. Publika wraz z krytykami zapiała z zachwytu.

Biografia sprzedała się w setkach tysięcy egzemplarzy, po zaledwie dwóch latach ukazało się jej drugie wydanie, ono również szybko zniknęło z księgarń.

Powstały też filmy, o których było głośno. Mam tu na myśli *Ostatnią rodzinę* Jana P. Matuszyńskiego oraz bardzo udany dokument *Beksińscy. Album wideofoniczny* Marcina Borchardta, który okazał się jednym z najważniejszych obrazów 2017 roku.

Do lektury *Zmagania o Beksińskiego* oraz listów *Beksiński - Dmochowski z lat 1999-2003* podchodziłem dość nieufnie i właśnie z poczuciem zmęczenia materiału, bo ileż można czytać o wybitnym i kontrowersyjnym malarzu oraz jego rodzinie. To pierwsze wrażenie

spotęgowała jeszcze grubość obu tomów. Pierwsza książka liczy ponad 650 stron, a druga prawie 800 stron. *Zmagania o Beksińskiego* wciągnęły mnie bez reszty już po kilku krótkich rozdziałach.

W moim przekonaniu ta publikacja była bardzo potrzebna na polskim rynku wydawniczym. Zapiski w niej zawarte są szczerze (aż do bólu!) oraz bardzo intymne. Na pewno dla niektórych czytelników wynurzenia autora będą się wydawać za odważne czy wręcz nieodpowiednie do publikacji, ale uważam, że właśnie w tej drapieźności, soczystym i momentami sarkastycznym języku, kryje się ich siła.

Nie ukrywam, iż wydana książka potrafi w trakcie lektury mocno podnieść ciśnienie. Każdy odbiorca tej publikacji stanie się ofiarą pewnej huśtawki nastrojów autora, który jawi się jako jednostka na pewno nieprzeciętna, ale też skrajnie neurotyczna i pesymistycznie nastawiona do rzeczywistości.

Piotr Dmochowski wiele lat swojego życia poświęcił na promowanie twórczości Zdzisława Beksińskiego w Paryżu. Francja stała się dla niego drugą ojczyzną, autor w czasach PRL-u postanowił wyemigrować na Zachód. W Paryżu zrobił karierę naukową, napisał habilitację i wykładał prawo na prestiżowym uniwersytecie. Jednak jego wielką miłością i pasją było malarstwo i kolekcjonowanie obrazów.

Na początku swojej drogi promowania polskich twórców we Francji objawia się czytelnikowi jako idealista, człowiek z wizją, który doskonale wie, co chce osiągnąć, jednak nie ma praktycznie żadnego pojęcia o panujących na Zachodzie realiach politycznych oraz kryteriach obowiązującej tam sztuki. Autor ma jeden główny cel – chce zarazić Francję i cały Zachód swoją fascynacją malarstwem Zdzisława Beksińskiego. Za wszelką cenę pragnie, aby twórczość artysty z prowincjonalnego, komunistycznego kraju była widoczna na świecie. To marzenie staje się wręcz obsesją Dmochowskiego. Nie wie jednak, że czeka go bardzo trudna, wyboista droga, pełna cierpienia i niepewności. Będzie się to wiązało z ogromnym lękiem i stresem, nieprzespanymi nocami oraz niekończącymi się problemami natury finansowej (zaciąganie pożyczek na organizację wystaw, kupno obrazów, a potem spłacanie długów). Autor w bardzo ostry i bezpardonowy sposób atakuje system demokratyczno-liberalny, który jest dla niego terrorem większości, „systemem protegi i wzajemnych usług”, lubi często w zapiskach pluć jadem i nienawiścią w stosunku do panującego ustroju. Zdaje sobie sprawę z faktu, że sztuka tak jak każda inna domena, staje się polem walki ideologicznej. Dla Dmochowskiego system demokratyczno-liberalny jest równie cyniczny w artystycznych ekstazach jak system komunistyczny. Niby panuje wolność, pluralizm, ale jest to tylko fasada, bo trzeba się podporządkować woli większości i „poprawności politycznej”. Światem sztuki rządzi pieniądz, krytycy piszą dlatego, że są sownie opłacani, przyjmują zlecenia od właścicieli wielkich galerii lansujących danego malarza. Artykuły o twórczości artystów są w rzeczywistości kryptoreklamami. Kulturalny establishment na Zachodzie składa się po części z oportunistów, którzy wcale nie patrzą na rodzaj, wartość sztuki, ale na to, czy przynosi ona profity. Urzędnicy kultury w Europie są nazywani przez autora pogardliwie „koszmarnym, pełzającym robactwem”.

Szczególne wrażenie na czytelniku robią te fragmenty, w których Dmochowski próbuje analizować i głęboko wchodzić w malarstwo Beksińskiego. Fascynuje go motyw Śmierci pisanej przez wielkie „S”, jest ona dla niego Śmiercią Piękną i Wzniosłą, uważa tę twórczość za mistyczną, polski artysta maluje obrazy nie rozumiejąc (i nie chcąc zrozumieć), skąd pochodzi wrażenie treści, która z nich promieniuje. Całe malarstwo Beksa jego zdaniem polega na pewnej Istocie, ukrytej w nieświadomej głębi malarza, której twórca się wstydy i ją wypiera. Jeszcze mocniejsze wrażenie sprawiają zapiski mówiące o niechęci decydentów francuskich do malarstwa Beksińskiego. Dmochowski, organizując wystawy, zauważy pewien paradoks. Otóż publiczność francuska niemal zawsze reagowała entuzjastycznie na dzieła Polaka, natomiast instytucje zajmujące się kulturą i sztuką milczały, pozostawały zimne oraz niewzruszone.

Padły też liczne głosy, że Beksiński jest bardzo dobrym, utalentowanym czy nawet wybitnym artystą, ale ta sztuka jest zbyt makabryczna, odrażająca, mroczna,

przestarzała, więc na pewno nie będzie się sprzedawać. Autor *Zmagania o Beksińskiego* wyraźnie pisze, że bez sprzedaży obrazów nie ma na Zachodzie szans na to, aby dany malarz zaistniał. Sprzedaż budzi zaufanie i uznanie, bez niej artysta może się pożegnać ze sławą, a zachwyty publiki nie mają w tym przypadku żadnego znaczenia, bo widzowie owszem pochwalą, ale nie kiwną dalej palcem. Dmochowski chcąc

wypromować twórczość Mistrza chodzi po urzędach, rozmawia z właścicielami galerii, dziennikarzami, potencjalnymi kupcami, próbuje nawet prosić o pomoc Andrzeja Wajdę i Romana Polańskiego.

Niestety obaj wielcy reżyserzy odmawiają pomocy. Przyznam się, iż byłem zdziwiony faktem, że twórca *Dziecka Rosemary* zlekceważył twórczość Beksińskiego, która poprzez grozę i makabrę powinna być bliska wybitnemu reżyserowi.

Dodam, że Dmochowski wyprodukował krótkometrażowy film dokumentalny *W hołdzie Beksińskiemu*, dzieło zostało zaklasyfikowane do prezentacji podczas festiwalu w Cannes w 1986 roku. Obraz wyreżyserował Bogdan Dziworski.

Czytając zapiski Piotra Dmochowskiego niejedyn czytelnik zada sobie fundamentalne pytanie: skąd się bierze niechęć francuskich decydentów do malarstwa Beksińskiego? Czy rzeczywiście ma na to wpływ emanująca z tych obrazów groza? Marszand polskiego artysty dochodzi do wniosku, że ekspresywna twórczość Polaka nie wpisuje się w obowiązujący we Francji paradygmat sztuki. Francuzi cenią sztukę dekoracyjną oraz formalną, która zdaniem Dmochowskiego jest oziębła i neutralna. Według autora sztuka na Zachodzie jest biedna właśnie dlatego, że składa się tylko

z tych dwóch wymienionych rodzajów. I co z tego, że panuje pluralizm, są liczne muzea, sale kinowe i mnóstwo pism kulturalnych, ale nie ma w nich miejsca na „źle widzianą” sztukę ekspresywną.

Przyjaciel Beksińskiego jest zafascynowany właśnie sztuką ekspresywną, która jest jedynie marginesem w oceanie sztuki dekoracyjnej i formalnej. Na uwagę zasługuje takie oto wyznanie: „Kocham sztukę ludzkiej duszy, jej niezgłębionych przepaści, jej zakątków, w których czai się

lęk i pragnienie śmierci, współczucie dla ludzkiego cierpienia i przerażenie ohydą życia: Wielką Sztukę. Lubię Kantora i Szajnę, Brechta i Kubina, lubię Bacona i wielkie filmy radzieckie, Germana, Bondarczuka czy Łapuszyńskiego. Lubię sztukę, którą jak raz się zobaczyło, to się

o niej nie zapomina w dwie minuty później”. Dmochowski uważa, że jest zasadnicza różnica pomiędzy Polską a Francją, która nie była podczas wojny tak upodlona jak nasz kraj, ironicznie

pisze, że jedynym problemem Francuzów podczas okupacji był brak masła, stąd nie mają oni potrzeby wchodzenia w mroczne stany duszy, uciekają od sztuki wyrażającej grozę i lęk.

Zmagania o Beksińskiego to przede wszystkim studium trudnej, momentami bardzo szorstkiej przyjaźni pomiędzy wybitnym malarzem i jego marszandem, obfitującej w liczne kłótnie i nieporozumienia. Dmochowski dostrzega geniusz, niezwykłość tego malarstwa, ale nie przebiera w słowach i nie szczędzi gorzkich słów krytyki pod

adresem jej autora. Padają takie określenia, jak „paranoik”, „chciwiec”, „tchórz”, „niewdzięcznik” czy „egocentryk”.

Beksiński nie znalazł języków obcych, nie miał prawa jazdy, nie lubił wyjeżdżać na wernisaże swojej twórczości, prowadził osiadły tryb życia, czasami ostro krytykował sposób promowania jego osoby i twórczości w Paryżu przez Dmochowskiego, zarzuca marszandowi nieudolność. Polski malarz panicznie bał się sytuacji, w której jego promotor pozostawi go bez grosza, co trafnie zdemaskował w swoich zapiskach autor. Koniecznie należy wspomnieć, że Dmochowskiego i Beksińskiego łączyła pisemna umowa, wedle której malarz będzie sprzedawał w ciągu roku konkretną ilość obrazów marszandowi.

Polski artysta cenił sobie wolność, nie lubił pracować pod przymusem czy na akord, stąd czuł się więźniem ciężącego na nim zobowiązania. W 1994 roku postanowił zerwać umowę z Dmochowskim, co między innymi spowodowało to, że propagator jego twórczości musiał zamknąć własną galerię w Paryżu, którą założył wraz z żoną Anną pod koniec lat 80.

Reaktywowanie przyjaźni z Mistrzem Beksińskim, ale już bez obowiązującej umowy, nastąpiło po śmierci Zofii Beksińskiej i ich syna Tomasza. Żona malarza nie mogła wybaczyć Dmochowskiemu tego, co napisał w książce *Zmagania o Beksińskiego* (pierwsze tłumaczenie z języka francuskiego zostało wydane w Polsce własnym sumptem w kilkuset egzemplarzach po 1995 roku), była oburzona, że intymne, rodzinne niesnaski autor wywleka na światło dzienne, w jej oczach Dmochowski stał się zdrajcą. Warto też odnotować stosunek autora do Tomasza Beksińskiego, który był jednoznacznie negatywny. Marszand polskiego malarza uważał, że syn wręcz znęcał się nad rodzicami i wykorzystywał ich dobroć. Po śmierci bliskich polski malarz czuł się samotny i zaproponował swojemu dawnemu przyjacielowi „wypalenie fajki pokoju”.

Listy 1999-2003 są świadectwem odnowienia przyjaźni, już na samym początku powraca temat kontrowersyjnej książki *Zmagania o Beksińskiego*, która miała być pierwotnie wydana po śmierci

malarza i jego marszanda. W obfitej korespondencji pojawiają się też wciąż żywe stare żale i urazy. Beksiflski miał wielkie pretensje do Dmochowskiego związane z szukaniem pomocy u różnych wpływowych osób (w tym już wspomnianych Wajdy i Polańskiego), co było dla niego poniżające i raniło jego dumę. Nie może zapomnieć nieudanych folderów do pierwszej wystawy obrazów, nazywa bezceremonialnie dawny katalog „chłamem” oraz „paskudztwem”. Polski malarz próbuje przybliżyć promotorowi swój punkt widzenia. Dmochowski z listów jawi się czytelnikowi jako człowiek w pełni dojrzały, który dostrzegł błędy i uchybienia w promowaniu malarstwa Beksińskiego we Francji, zrozumiał mechanizmy rządzące zachodnim światem sztuki i może już teraz spojrzeć na to wszystko z pewnego dystansu. Nie uważa jednak, że „zmagania” były bezcelowe, bo jednak zmieniły go i stały się nieocenioną szkołą kształtowania charakteru. Kiedyś był idealistą, który wierzył w ludzi i ludzką pomoc, a teraz nie ma już złudzeń, stara się nie utrzymywać bliskich kontaktów z nikim i żyje samotnie. Dmochowski kreuje się w listach na mizantropa z wyboru. W obfitej korespondencji robią wrażenie

rozmowy o filmach, o ile Dmochowski ceni sobie kino autorskie, artystyczne, to Beksiński jest zwolennikiem rozrywki, lubi akcję, strzelanie, pościgi, chce, aby film był dla niego ucieczką od monotonnej, szarej rzeczywistości oraz odpoczynkiem po ciężkim dniu twórczej pracy. Malarz

powołuje się na blockbustery, które były przebojami kinowymi w latach 90. XX wieku, padają takie tytuły jak *Twister* czy *System* z Sandrą Bullock, pojawia się też *Matrix*, choć Mistrz nie jest jego wielkim entuzjastą, nie ceni sobie za bardzo cyberpunku, ale za to lubi obrazy o przygodach Jamesa Bonda. Dmochowski choć - jak ironicznie pisze - nie cierpi Francuzików, to jest entuzjastą takich filmów jak *Sombre* i *Zeszłego roku w Marienbadzie*.

Na uwagę zasługują również bardzo śmiałe rozmowy o fantazjach erotycznych, Beksiński bez cienia skrępowania pisze o swoich fetyszach, ukrytych skłonnościach sadystycznych, marzył nawet o tym, aby kogoś zgwałcić, ale wiedział, że nie byłby w stanie dokonać tego w rzeczywistości,

bo jest zbyt kulturalnym mężczyzną, pogardzającym przemocą. Polski malarz przyznaje się w jednym z listów, że lubi oglądać wyreżyserowane fotografie przedstawiające facetów, którzy są duszeni przez krocze kobiety i sinieje im od tego twarz. U wielu czytelników przywołane opisy mogą wywołać niesmak i zostać uznane za zbyt mocno pornograficzne.

Natomiast Dmochowski też jest odważny w swoich wyznaniach, w młodości był bowiem mężczyzną mocno pobudzonym seksualnie, miał duże potrzeby i chodził z tego powodu do psychoanalityka, jednak wraz z upływem lat jego popęd seksualny się ustabilizował.

Opublikowana korespondencja listów Beksińskiego i Dmochowskiego jest jednak nierówna, bo obok fragmentów znakomitych, odsłaniających kulisy pracy artysty i zmaganie się z własnymi

demonami, są partie zwyczajnie nudne, dotyczące szczegółów technicznych, pracy komputerów, przesyłania plików, kopiowania płyt CDR czy programów do obróbki zdjęć/fotografii. Beksiński

uwielbiał komputery i wszelkie nowinki techniczne, natomiast jego marszand z wielkim oporem uczył się obsługi nowoczesnych urządzeń. Ponadto w listach powtarzają się niektóre informacje i wyznania znane dobrze ze *Zmagań o Beksińskiego*. Lekturę listów polecam w szczególności zagorzałym miłośnikom twórczości i biografii wielkiego malarza, którzy chcą sobie poszerzyć i uzupełnić wiedzę o ulubionym artyście.